

Rozmowa Aleksandry Antoniuk z Łukaszem Wójcickim

Aleksandra Antoniuk: Spotykamy się, żeby opowiedzieć o różnych Twoich kontekstach pracy z młodzieżą. Wiem, że jesteś częścią Fundacji Strefa Wolnościowa. Zastanawiam się, czy temat międzykulturowości jest też istotny w temacie pracy z młodzieżą dla Ciebie?

Łukasz Wójcicki: Rzeczywiście moja praca z młodzieżą jest ściśle związana ze Strefą, w której pojawiły się projekty zaadresowane właśnie do młodych ludzi. U podstaw tego pomysłu była nasza chęć pracy z młodzieżą wielokulturową, co się okazało dosyć trudnym zadaniem, bo do tych projektów młodzieżowych zgłaszały się głównie osoby z Polski plus trochę osób z Ukrainy, Białorusi.

Mieliśmy wyobrażenie, że to będą osoby z innych obszarów geograficznych - spoza Unii Europejskiej. Te projekty startowały pięć lat temu - nie mieliśmy żadnej bazy kontaktów, więc to wszystko trzeba było wypracować. Natomiast od tych młodych, do których udało się dotrzeć dowiadujemy się, że temat wielokulturowości nie jest ważny w ich życiu. To jest zastanawiające - czy dla nich różnorodność jest po prostu oczywista? To, że są osoby, które mówią innymi językami lub mają jakieś inne doświadczenia kulturowe, czy to jest temat, o którym się nie mówi z jakichś powodów?

Aleksandra: Może środkowo-wschodnia Europa wydaje się młodzieży jednorodna kulturowo i nie ma o czym rozmawiać... Dziękuję Ci za podzielenie się tą refleksją. Jestem jeszcze ciekawa jednej kwestii - bardziej formalnej - jak definiujesz młodzież w kontekście kategorii wiekowych? Młodzież to osoba w jakim wieku?

Łukasz: Ja najbardziej lubię pracować ze starszą młodzieżą i z młodymi dorosłymi. Więc dla mnie młodzież to są osoby od piętnastego do dwudziestego pierwszego roku życia.

Aleksandra: A co jest dla Ciebie ważne w kontekście relacji: dorosły pedagog/ artysta i młoda osoba?

Łukasz: Staram się zawsze wypracować relację partnerską z młodymi ludźmi, żeby nie być w pozycji kogoś, kto wie lepiej. Staram się dzielić moją wiedzą, ale tworzyć sytuacje, by był to bardziej transfer wiedzy niż nauczanie z pozycji nauczyciela. Zupełnie nie mam takiego poczucia, że jestem nauczycielem, który teraz wyłoży młodym, jak należy realizować projekty artystyczne albo co to znaczy być artystą, artystką w przyszłości.

To jest dla mnie na pewno ważne, żeby mieć taką relację partnerską z nimi, ale też nie startować z pozycji wszystkowiedzącego. Ja również mnóstwa rzeczy nie wiem, a tym bardziej takich, które dotyczą ich współczesności, o której ja nie mam pojęcia i której się po prostu od nich uczę. Moim zdaniem to jest super ciekawe.

Jednocześnie nie czuję, żebym był ich przyjacielem, jednak jestem pedagogiem. Ważne jest dla mnie, żeby tego nie mieszać, i nie udawać, że jestem teraz ich super wyluzowanym kumplem. Staram się tworzyć jakieś ramy, jakieś zasady, które są oczywiście do dyskusji i do wspólnego ustanawiania. Ale mamy jednak pewną strukturę, która jest dla nas ważna.

Owszem jestem punkowy i wyluzowany, ale to nie znaczy, że nie mamy żadnych ograniczeń w tej relacji. Chcę zachować na ten temat jasną komunikację.

Istotne jest też dla mnie budowanie przestrzeni, w której mamy prawo czegoś nie wiedzieć, możemy czegoś nie umieć albo nie rozumieć. Chcę dawać takie prawo zarówno młodym jak i sobie. Ja też wielu rzeczy nie umiem i nie rozumiem, czasem nie potrafię po prostu natychmiast odpowiedzieć na jakieś pytanie. Potrzebuję czasem namysłu albo akceptacji mojej niewiedzy, braku zdania na jakiś temat. To ważny przekaz dla młodych: że można czegoś nie wiedzieć i to jest ok.

Aleksandra: A czy widzisz jakieś trudy albo wyzwania w pracy z młodymi?

Łukasz: To, o czym mówiłem wcześniej - to jest dla mnie trud. Żeby to wdrażać w życie. To nie jest super proste. Jedną rzeczą jest coś wiedzieć - mieć to koncepcyjnie przemyślane - drugą sprawą jest wdrażać to w proces. Nie zawsze wiem, czy nie przekraczam granicy, albo jak sprawić, by struktura nam się nie rozmywała. Czasem nie wiem, czy nie wchodzę w zbyt kumpelskie relacje, albo czy nie dzieje się tak, że w zasadzie trochę nie wiemy, nad czym pracujemy. Muszę to wtedy przedyskutować sam ze sobą - skalibrować tę sytuację. Nie zawsze mam poczucie, że to się udaje. Wtedy się zastanawiam: może struktura czy koncepcja była za mało klarowna. Mam wtedy lęk w sobie, że coś nie poszło tak, jak zakładałem. Chociaż wiem, że to jest naturalne, że też nie jestem w stanie być i robić wszystkiego na sto procent. W pracy z młodymi wszystko jest dynamiczne, trzeba mieć otwartość na różne potrzeby, radzić sobie na bieżąco z tym co jest. To wydaje mi się dosyć dużym wyzwaniem.

Aleksandra: a czy jest tak, że w tej pracy z młodzieżą czerpiesz pomysły albo wiedzę ze swojej młodości?

Łukasz: Nie.

Aleksandra: W ogóle?

Łukasz: Chyba nie. To ciekawe pytanie, ale wydaje mi się, że chyba nie.

Aleksandra: A czy twoje doświadczenie bycia osobą młodą jakoś wpływa na to, jak teraz pracujesz z osobami młodymi?

Łukasz: Nie przypominam sobie takich sytuacji, żebym jakoś tak świadomie to rozkminiał. Wydaje mi się, że to w żaden sposób nie jest moją inspiracją.

Ale też może dlatego, że moja młodość była ekstremalnie różna od tego, co jest dzisiaj. Nie wiem jak miałbym w ogóle skleić moje ówczesne doświadczenie rzeczywistości z tym, jak jest teraz/

Aleksandra: A czy uważasz, że potrzeby młodych osób się zmieniły?

Łukasz: Myślę, że same potrzeby pewnie się nie zmieniły, ale to, że się je w ogóle wyraża to jest zmiana o sto osiemdziesiąt stopni. Gdy pomyślę o czasach, gdy ja byłem nastolatkiem, o moich potrzebach i wymiarze ich realizacji, to mam poczucie, że byłem zupełnie gdzie

indziej. To jak dzisiaj młodzież komunikuje o swoich potrzebach, z perspektywy mojej młodości było kompletnie niewyobrażalne.

Potrzeby te same, ale wyrażanie i zwerbalizowanie ich zupełnie inne. To jest dla mnie bardzo ciekawe, choć na początku było trudne. Miałem takie poczucie, że nie jestem w stanie odpowiedzieć na wiele ich potrzeb. Z pewnością pomogło mi to, że sam się zdiagnozowałem na ADHD, poszedłem na terapię i sam zacząłem więcej mówić o swoich potrzebach.

Teraz już wydaje mi się to absolutnie naturalne, że możemy mieć ekstremalnie różne potrzeby. I jakimś rodzajem wyzwania jest radzenie sobie w jednej grupie z radykalnie różnymi potrzebami. Ale jest to dla mnie w pewnym sensie jasne - taką mamy sytuację i już.

Aleksandra: A czy widzisz jakieś uniwersalne cechy młodych osób albo całego pokolenia?

Łukasz: To jest grube pytanie! Nie pracowałem jeszcze z reprezentatywną grupą, żeby nazywać jakieś ogólne cechy. Rzeczywiście jest focus na swoje potrzeby i takie przyzwyczajenie do różnorodności. Nie wiem jak to jest w szkołach, ale na zajęciach, które prowadzę osoby są super empatyczne i wyrozumiałe. Rozumieją, że mamy różne potrzeby. Dodatkowo obserwuję takie zjawisko: przerażenie niewiedzą o tym, co jest prawdą, a co jest fałszem? Takie pogubienie: nie wiadomo, co jest fejkem, co jest sztuczną inteligencją, co jest wygenerowane, co jest prawdziwe. Spodziewałbym się bardziej, że to właśnie młodzi są grupą osób, która generuje takie treści. A obserwuję, że oni są przerażeni, nie wiedzą, co mają myśleć o świecie i jak nawigować wiedzą.

Z jednej strony to jest fascynujące, a z drugiej strony nie wiadomo, do czego to prowadzi i jak będzie wyglądała nasza przyszłość. Może potrzebny jest nowy język do nazywania tej rzeczywistości wygenerowanej? Jakież narzędzia do rozpoznawania.

Właśnie teraz pracuję z grupą młodzieży, która chce zrobić o tym spektakl albo jakąś sytuację sceniczną.

Aleksandra: A co myślisz o określeniu młodych ludzi pokoleniem płatków śniegu? Znasz to określenie?

Łukasz: Znam, tak. Chodzi o to, że są wrażliwi. Z jednej strony sobie myślę, że to jest potrzeba nazwania - przychodzi nowe pokolenie i trzeba jakąś kategorię mu nadać, żeby coś zrozumieć.

Może jest tak, że tę nazwę nadają osoby, które, są przyzwyczajone do innego sposobu funkcjonowania - zaciskania zębów, unieważniania, jak się czują. Mam robotę do wykonania, zostawiam za drzwiami emocje i zasuwam.

A teraz przychodzi ktoś i mówi "tutaj za zimno, tutaj się czuję gorzej, tu muzyka za głośno". Osoba jest przyzwyczajona do wytrzymywania i ocenia, że to jest nadwrażliwość, zamiast uznać taką dynamikę. Zamiast zobaczyć, że to do czego jestem przyzwyczajony jest nieaktualne. Jeżeli chcę, to mogę tak funkcjonować. Ale to nie oznacza, że teraz inni też tak mają funkcjonować. Może właśnie świat idzie w tę stronę - będziemy wrażliwi i będziemy na siebie uważać i realizować swoje potrzeby. A może właśnie to daje siłę? Dbanie o siebie, stawianie granic, wiedza, co się chce albo jak chce się to osiągnąć?

To całe nazywanie pokoleń może wynika z tego, że czegoś nie rozumiemy, trochę się nie zgadzamy, trochę nas to wkurwia, trochę sami może byśmy chciały i chcieli inaczej żyć. Może trochę zazdrościmy innym? Wydaje mi się, że to wynika z małej otwartości na to, co się zmienia. Obserwuję to bardziej w swoim pokoleniu, że ludzie ciężko przyjmują zmiany.

Próbujemy coś obśmiać i to sprawia, że nasz porządek zostaje - takie odsuwanie w czasie zmiany.

Aleksandra: Są dwie rzeczy, które jeszcze bym chciała z Tobą poruszyć, więc wybierz sobie pytanie. Jedno jest o to, czy masz taką historię, która wpłynęła na Twój sposób pracy z osobami młodymi? A drugie pytanie to jest jak unikać takiej ściemy w pracy z młodzieżą?

Łukasz: Na pierwsze mogę w sumie szybko odpowiedzieć. Jak zacząłem pracować z młodzieżą, przyszła do mnie ważna myśl. To była pamięć tego, jak ja byłem traktowany, jak ja byłem uczony, że dorośli ze mną pracowali w taki dydaktyczny, a nie partnerski sposób. Ex cathedra. "My teraz ci powiemy, jak to powinno wyglądać. A ty zamknij mordę, po prostu słuchaj i patrz, i się ucz." I to był moment, że ja pomyślałem: kurde, ja bym chciał, żeby, ze mną ktoś prowadził tak warsztaty i procesy, jak ja tutaj próbuję pracować teraz z młodymi ludźmi. To jest ten link do mojej młodości, że jakbym się przeniósł w czasie, to bym chciał uczyć się zupełnie inaczej.

A drugie pytanie było "Jak uniknąć ściemy?". To jest super trudne moim zdaniem. Ja widzę siebie jako autentycznego przez to co przed chwilą opisałem: moją motywację do pracy z młodzieżą. Mam tak, że nie chcę młodym ściemniać i nie chciałbym, żeby ktoś mi ściemniał. Mam pamięć różnych sytuacji, gdzie to właśnie dorośli ściemniają, jacy to są fajni. Mam to w głowie, gdy pracuję z młodymi.

Wydaje mi się, że to, co pomaga w autentyczności to spokój, który się ma z samym sobą. Gdy się wie kim się jest, wie się czego się chce od życia. To może brzmi jakoś górnolotnie, ale nie o to mi teraz chodzi, żeby mieć odpowiedź na wszystkie pytania. Bardziej, żeby być w porządku ze sobą. Jeżeli czuję, że jestem w porządku ze sobą to młodzi też to czują i może dzięki temu mogą odczuć, że jestem w porządku z nimi i że tu nie ma żadnej ściemy, że to nie jest jakieś udawanie. I też oni i one czują, że to jest przestrzeń, w której oni mogą być tacy, jacy chcą być, a nie że muszą udawać kogoś, żeby spełnić jakieś oczekiwania.

Aleksandra: Może masz jedną myśl, którą mógłbyś podsumować nasze spotkanie? Przekaz dla wszystkich pracujących z młodzieżą. Taki transparent z hasłem?

Łukasz: Bądź przygotowana/y/e na to, co nadchodzi. Wydaje mi się, że jeżeli człowiek jest nieprzygotowany na to, co może nadejść, to łatwo o frustracje, konflikty, niedopowiedzenia, takie trudne sytuacje. Ale jak człowiek jest gotowy na whatever comes, no to po prostu łatwiej jest znajdować rozwiązania różnych sytuacji.

Aleksandra: Dziękuję. Biorę tę myśl!

Zadanie jest realizowane przez #SPT w ramach proj. „To tylko chaos!”, finansowanego ze środków Krajowego Planu Odbudowy, inwestycja A2.5.1: Program wspierania działalności podmiotów sektora kultury i przemysłów kreatywnych na rzecz stymulowania ich rozwoju. Sfinansowano przez Unię Europejską NextGenerationEU @kpodlakultury



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

